Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 hal. miesięcznie.

Numer poranny 14 hal., południowy 4 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—. miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.

Numer wieczorny na prowincję 16 halerzy, południowy 6 halerzy.

Nr. 101. **Kraków, Środa dnia 2 Maja 1900.** **Rok VIII.**

Wojna w Południowej Afryce.

Sytuacja na widowni wojennej do wtorku nie wykazywała żadnej zmiany. Boerowie koncentrowali się we wschodniej części kraju Oranje. Stanowisko ich jednak pod Ladybrand skutkiem silnego obsadzenia Taba-nehu przez Anglików, staje się niebezpiecznem od chwili, w której Anglicy zaczną działania zaczepne, zwłaszcza, że stanowisko ludności krajowej Basutów jest wrogie dla Boerów.

Anglicy zamierzają nadto zbudować kolej z Bloemfontein do Ladybrand, której główne stacje: Karee-Siding, Krantzkreal, Springfield, Wodociągi, Taba-nehu, młyny na rzece Leeuw i Ladybrand, silnie obsadzoneby zostały wojskiem. W Bloemfontein położenie Anglików jest o tyle złe, że ludność miasta jest usposobiona dla nich wrogo.

Na placu boju w Natalu po obu stronach panował do wtorku spokój; Boerowie, których komendę objął na nowo jen. Botha, powróciwszy z Pretorji, przestali patrolować flanki armji angielskiej.

Nadzwyczajne poselstwo Boerów, wysłane do Europy, bawi obecnie w Amsterdamie, gdzie jest podejmowane nadzwyczaj uroczyście. Oto depesze które nadeszły z Londynu:

LONDYN 2 maja. (T. B. K.). Izba niższa zajmowała się sprawą oszustw, jakich się dopuścili dostawcy wojenni przy wywiązywaniu się z kontraktów zawartych z ministerstwem wojny.

„Pall Mall Gazette“ donosi z Mafeking pod datą 20 b. m., że Boerowie są zajęci wysadzeniem w powietrze linji kolejowej na południe od Mafeking. Na zapytanie Robertsa załoga w Mafeking odpowiedziała telegraficznie, że będzie w stanie trzymać się jeszcze przez miesiąc. W wojsku angielskiem panuje dobry duch.

LONDYN 2 maja. (T. B. K.). Lord Roberts donosi z Bloemfontein pod datą 30 kwietnia: Boerowie przedsięwzięli w sobotę i w niedzielę ponowne ataki w okolicy Taba Nehu, jednak stanowisko zajęte przez dywizję Rundla jest bardzo silne. Rundle'go popierały brygady konnicy Gordona i Dicksona, stojące pod naczelnem dowództwem Frencha, jakoteż brygada piechoty Smith-Dorrcen i oddział konnej infanterji pod dowództwem Jana Hamiltona.

LONDYN 2 maja. (Tel. pryw.). Z powodu wybuchu dynamitowego w Johannesburgu, wydał rząd proklamację, rozporządzającą, że pozostali jeszcze poddani angielscy muszą bez wyjątku opuścić obszar obydwóch rzeczypospolitych w przeciągu 48 godzin; równocześnie urządzono służbę bezpieczeństwa dla ochrony węgierskich i włoskich robotników w kopalniach i fabrykach rządowych. — Z Kimberley donoszą: Boerowie zajęli Windsorton.

Z Ladysmith donoszą: Boerowie zaprzestali zaczepiać Anglików. Botha objął znowu naczelne dowództwo nad siłami zbrojnemi Boerów.

LONDYN 2 maja (T. B. K.). Salisbury przemawiał wczoraj na bankiecie podnosząc, że pomoc ze strony kolonij ciągle się wzmaga, co świat poucza, iż kolonje z biegiem czasu coraz ściślejszymi węzłami spajają się z krajem macierzystym, że potęga Anglji wzrasta. Książę Devonshire wzniósł toast na cześć księcia Walji z powodu ocalenia go przy zamachu, co zgromadzeni żywo oklaskiwali.

LONDYN 2 maja. (T. B. K.) Biuro Reutera donosi z Tabanehu z 30 kwietnia: Boerowie wykonali wczoraj atak boczny, by opanować przyłęcz i odciąć posiłki. Jenerał French zaatakował natychmiast nieprzyjacielskie boki i wysłał wojsko na góry, które tu są bardzo strome. — Ciemność nocy umożliwiła Boerom cofnięcie się. Stanowisko Boerów jest prawie nie do wzięcia.

Góry są stromsze, niż koło Colesberg i ciągną się w milowym obwodzie około miasta. Położenie bez zmiany. Przez cały dzień trwała walka artylerji. Oddział pod jenerałem Hamiltonem posunął się w kierunku północno-zachodnim i wynalazł stanowisko nieprzyjaciela, który strzela z wielkiej odległości.

LIZBONA 2 maja. (T. B. K.) Studenci w Oporto postanowili energicznie zaprotestować przeciw transportowaniu wojsk angielskich przez Beira.

Cesarz austrjacki w Berlinie.

BERLIN 2 maja (T. B. K.). Austro-węgierski ambasador w Berlinie Szögyeny-Marich udaje się w czwartek wieczorem w towarzystwie attaché wojskowego hr. Stürgkha do Frankfurtu nad Odrą, gdzie powita w piątek rano cesarza Franciszka Józefa, a następnie towarzyszyć będzie cesarzowi do Berlina. Inni członkowie ambasady razem z małżonką i córkami Szögeny'ego oczekiwać będą cesarza na dworcu w Poczdamie.

W obiedzie familijnym na zamku weźmie udział, prócz cesarza austrjackiego, tylko najbliższa rodzina królewskiego domu. Równocześnie odbędzie się śniadanie u sekretarza stanu Bülowa, na cześć ministra Gołuchowskiego, na którem będzie także obecny ambasador austro-węgierski Szögyeny Marich.

W niedzielę 6 b. m. o $1^1/_2$ popołudniu w ambasadzie austrjackiej odbędzie się śniadanie, w którem weźmie udział cesarz Franciszek Józef z całym orszakiem dworskim. Po śniadaniu, cesarz przyjmować będzie w ambasadzie przewodniczących stowarzyszeń austrjackich i węgierskich w Berlinie.

BERLIN 2 maja (T. B. K.). W uzupełnieniu programu uroczystości dworskich, podanego przez „Nordd. Allg. Ztg“, donoszą dalej, że w piątek wieczorem odbędzie się w kasynie oficerskiem szkoły artylerzystów obiad galowy, w sobotę zaś uroczyste śniadanie. W sobotę o 8 wiecz. cesarz Franciszek Józef obecny będzie na przedstawieniu w operze.

W sprawie Towarzystwa muzycznego.

Z powodu zgłoszonej przez p. Wiktora Barabasza rezygnacji z posady dyrektora tutejszego Towarzystwa muzycznego, znaczna liczba członków tegoż Towarzystwa złożyła na ręce prezesa pismo z następującem oświadczeniem:

„Podpisani długoletni członkowie wspierający Towarzystwa muzycznego w Krakowie mają zaszczyt zawiadomić Świetny Wydział, że ze względu na interesy i powagę Towarzystwa, uważają przyjęcie wniesionej dymisji p. dyrektora za pożądane.

Posada tej doniosłości powinna być powierzona mężowi, którego talent, wykształcenie, gorliwość i stanowisko w świecie artystycznym, dawałyby rękojmię, że zdoła on podnieść upadające od pewnego czasu znaczenie Towarzystwa i poziom zamiłowania muzyki w Krakowie, co niewątpliwie wpłynęłoby też korzystnie na rozbudzenie interesu społeczeństwa dla tyle pożytecznej instytucji.

Zarazem oświadczamy, iż zdaniem naszem zmiana osoby dyrektora Tow. Muzycznego jest konieczną dla ratowania finansów Towarzystwa, w którem od lat kilku chroniczne deficyty zaczynają przybierać rozmiary groźne, i że gdyby niniejsze nasze życzenie miało nie być uwzględnionem, trudnoby nam było nadal popierać działalność Towarzystwa“.

Zamieszczając na tem miejscu treść postulatu, pochodzącego z różnorodnych sfer społeczeństwa krakowskiego i będącego zarazem potwierdzeniem przekonań, jakie co do obecnego stanu Towarzystwa niejednokrotnie w dzienniku naszym wyraz znalazły, nie możemy powstrzymać się od uwagi, że wobec ogólnego w czasach dzisiejszych — zobojętnienia, postulat wspomniany przyjąć należy jako szczególny objaw zainteresowania się losami instytucji, mogącej bądź co bądź stanąć na wysokości potrzeb i wyobrażeń społczesnych o sztuce. Wskutek utrudnienia prawidłowych warunków życia, dzięki przytem niewątpliwemu podniesieniu się stopnia powszechnego wykształcenia, niełatwo dziś przychodzi ściągnąć publiczność na produkcję sztuki, a ściągniętą — zadowolnić. Weszła ona niejako w fazę usposobień mnożących potrzebę szczególnych kwalifikacyj do korzystnego i w duchu artystycznym prowadzonego kierownictwa. Nie wątpimy też, że czynniki, powołane do moralnej i materjalnej pieczy interesów Towarzystwa, dołożą starań, by okres, niepozwalający instytucji rozwijać się prawidłowo i z zadowoleniem słusznych wymagań, jakie stawia inteligencja, oraz smak estetyczny, co rychlej zakończony został.

Zdaniem naszem, przyczyn tego tak pod względem materjalnym, jak i artystycznym przykrego położenia należy szukać w kierunkach następujących:

1) W pomniejszeniu „znaczenia“ Towarzystwa skutkiem usunięcia z planu koncertów publicznych i ograniczenia działalności na szeregu wieczorów, urządzanych wyłącznie dla członków, wbrew temu, że Towarzystwo jest przecież instytucją, stworzoną dla „ogółu“ i jedynie w tym charakterze do zasiłków z funduszów „publicznych“ prawo rościć sobie może.

2) W wydatkach, łożonych na sprowadzanie artystów zagranicznych, za czem znów idzie, że w miejsce produkcji, która w imię wyższej, przewodniej idei powinna gromadzić znaczniejsze siły miejscowe, staje przed nami proste przedsiębiorstwo o lepszem lub gorszem oprocentowaniu.

3) W słabem nad wyraz wykonaniu niektórych producyj. Prawda, że produkcyj tych było dość dużo; prawda, że nie brakło programów, połyskujących tak świetnemi imionami, jak: Bach, Beethoven, lub Palestrina; prawda, że były koncerty symfoniczne, historyczne itd., ale też prawdą jest z drugiej strony, że wartość produkcyj artystycznych nie mierzy się na łokcie i że dzieła, w których świeci genjusz, o tyle są ożywione i piękne, o ile wykonanie jest żywe, wierne i wspaniałe.

Oto poważny wykaz passywów w bilansie Towarzystwa, a nabiera on jeszcze większej wagi, gdy do niego dodać zechcemy zupełne ignorowanie utworów, należących do t. zw. „Kammermusik“, wreszcie obojętność na nowości zagraniczne, tak, iż możnaby myśleć, że cały ruch młodego świata jest dla nas owocem zakazanym, i że zegar czasu, zatrzymawszy się tutaj na jednym punkcie, żadną miarą dalej iść nie chce.

Jak widzimy, przypadnie Towarzystwu niejedno sprostować, usunąć lub przyswoić, wszystko zaś da się osiągnąć wtedy, gdy na czele stanie mąż, posiadający nietylko „talent, wykształcenie, oraz stanowisko w świecie artystycznym“, ale mający także siłę do wzniesienia się nad koterje i małomiasteczkowe upodobania.

Nie możemy uwierzyć, by obsadzenie opróżnionej posady stanowiło dla wydziału trudność rzeczywistą. Mając w bliskości Władysława Żeleńskiego i zespalając w rękach jego dyrekturę konserwatojum z kierownictwem artystycznem Towarzystwa, będzie w stanie zarząd rzecz tę załatwić w sposób równie dogodny dla siebie, jakoteż pomyślny dla sprawy ogólnej. A nie zechce Żeleński — są inni. Jest Melcer, Stojowski, Adamowski, wreszcie, jak słyszymy, i zasłużony dyrektor opery lwowskiej, Henryk Jarecki, nie cofnąłby się przed złożeniem usług swoich na pożytek Krakowa.

Jak wszędzie jednak, tak i tu, jest jeden sposób nieomylny zaradzenia złemu, oto trzeba iść w kierunku prostym i, pragnąc postępu, pracować gorliwie, aby go wyrobić.

Smutnemby było, gdyby dyletantyzm, kierujący się względami osobistej sympatji, podniósł hardo głowę, głosząc się panem pozycji. Wszelkie zaś sztuczne ogrzewania, podbudzania, krzepienia, działają tylko chwilowo, tak, jak te lekarstwa, które kosztem sił ogólnych na krótko pomagają, aby siły te strawić w przyszłości.

Bądź co bądź, tak, jak teraz, dalej wegetować niepodobna. Obudźmy się, działajmy, a wtenczas i ogół poprze usiłowania z tym zapałem, jakim napawa przekonanie, że spełnia się wyższe wskazówki dobra publicznego.

Skorzysta więc na tem i sztuka muzyczna i społeczeństwo.

KRONIKA.

Zgon arcybiskupa. Wiadomość o zgonie arcybiskupa Morawskiego, wywołała silne wrażenie w całym kraju. Zdawało się, że długotrwałe cierpienie sędziwego dostojnika Kościoła już się przesiliło, i że czcigodny pacjent znajduje się na drodze do wyzdrowienia. Brak sił, wynikły z późnego wieku, nie pozwolił przetrwać; arcybiskup zgasł cicho we środę nad ranem. Wiadomość ta jest tem bardziej ponura, że już dwie dyecezje, przemyska i tarnowska, są osierocone przez świeżą śmierć arcypasterzy — obecnie przybywa do nich archidyecezja lwowska, tak, iż z dyecezyj łacińskich z całego kraju jedynie krakowska dyecezja nie jest okryta żałobą. Nadomiar, metropolita ruskiego Kościoła unickiego Kniłowski, leży w agonji i lada chwila obawiać się trzeba wiadomości o katastrofie.

Ze Lwowa telefonują nam w ostatniej chwili, że na początku dzisiejszego środowego posiedzenia Sejmu, marszałek Badeni wypowiedział mowę, sławiącą pamięć zgasłego arcybiskupa.

Marszałek zaznaczył, że arcybiskup Morawski od 15 lat zasiadał w sejmowej Izbie, a jako arcybiskup oddawał wszystkie siły dla chwały Boga i dobra archidyecezji. Nie błyszczał i nie świecił, ale troskliwie podawał rękę każdej sprawie, przedsięwziętej w imię Boga. Cichy, skromny, dobroczynny — kochany był i czczony przez wszystkich dyecezjan za dobroć i wielką miłość, jaką zawsze okazywał. Popierał on gorliwie rozwój chrześcijańskich stowarzyszeń i chrześcijańskiej pracy. Pozostanie we Lwowie na zawsze trwała pamięć jego szlachetnej działalności. Mowy marszałka wysłuchali posłowie sejmowi stojąc, co zostało zanotowane w protokole.

Stowarzyszenie katolickich dorożkarzy urządza na intencję Stowarzyszenia nabożeństwo w każdy pierwszy piątek miesiąca w kościele św. Piotra o godzinie 6 zrana.

Oprócz p. Aleksandra Myszugi, który na koncercie Chóru akademickiego, w sali „Sokoła" w dniu 7 maja b. r. odbyć się mającym, odśpiewa arję z „Janka" Żeleńskiego i nieznaną w Krakowie arję Leńskiego z opery Czajkowskiego „Eugenjusz Oniegin" z orkiestrą, oraz „Dwie zorze" Moniuszki i „Zawód" Żeleńskiego z fortepianem, przyjęła współudział w koncercie Chóru znana i utalentowana śpiewaczka p. Zdzisława Zawiłowska, która z wielkiem powodzeniem występowała w ostatnim sezonie w operze lwowskiej, oraz na estradach koncertowych w Krakowie i Warszawie. Panna Zawiłowska odśpiewa śliczną „Dumkę" Jadwigi ze „Strasznego Dworu" z orkiestrą — oraz arję z „Mignon" (Znaszli kraj) Thomasa i Żeleńskiego „Z łąk i pól" z fortepianem.

Losowanie III kadencji sędziów przysięgłych na rok bieżący odbyło się we wtorek, 1 b. m. w południe w prezydjum sądu krajowego karnego pod przewodnictwem wiceprezydenta sądu krajowego i kierownika sądu krajowego karnego radcy sądu krajowego wyższego dra Juljana Morelowskiego wobec prokuratora radcy sądu krajowego wyższego Romana Dolińskiego, radców sądu krajowego dra Chrząszczyńskiego i dra Muczkowskiego, oraz delegata Izby adwokackiej, mecenasa dra Guńkiewicza.

I. Przysięgli główni wylosowani: dr Henryk Berman, adwokat; dr Herman Brummer, adwokat; Józef Drozdowski, właściciel realności; Leopold Epstein, kupiec; Józef Faller, właśc. realności i przemysłowiec; Jan Federowicz, właściciel handlu win; Józef Fischer, właściciel drukarni; Artur Gaszyński, właściciel realności; Jan Giedziow, właściciel realności; Andrzej Gozikowski, właściciel składu mater. budowl.; Adam Gubatta, pens. starosta i dyrektor; Stefan Iglicki, tapicer; Wiktor Klein, właściciel hotelu; dr Edward Laub, adwokat; Edward hr. Mostowski, właściciel dóbr; Henryk Müldner, administrator „Czasu"; Edmund Oraczewski, murarz; Stanisław Przybylski, wł. handlu przyb. kościelnych; Antoni Popiel, właściciel dóbr Zbydniów; Alfred Reiss, urzęd. Banku austro-węgierskiego, Adolf Ryglicki, właściciel handlu korzennego; Antoni Rotte, wł. wyrobu pierników; dr Józef Różecki, lekarz; dr Zygmunt Satkowski, dentysta; Zygmunt Rubenbauer, wł. dóbr Kobylec; dr Jan Syrop, dentysta; dr Stefan Schöngut, lekarz; Józef Sulikowski. kuśnierz; dr Albert Süsskind, lekarz; Hieronim Weiss, właściciel biura informacyjnego; Juljan Wojda, wł. realn.; Franciszek Znamirowski, prof. wyż. szkoły realnej; Edmund Zieleniewski, wł. fabryki maszyn; Kazimierz Zieliński, optyk i właśc. realności; Józef Witold Żelechowski, urzędnik Towarzystwa wzaj. ubezp. i Józef Zadęcki, wł. składu mąki w Podgórzu.

II. Przysięgli zastępcy: Maurycy Amster, właśc. realności; Wincenty Burzyński, stolarz; Michał Fränkel, wł. składu kuferków; Maurycy Horowitz, właśc. ajencji handlowej; Juljusz Nachtlicht, ajent handlowy; Adolf Skórczewski, właść. handlu galant.; Andrzej Styszko, wł. realności w Podgórzu, Maurycy Tlachna, budowniczy i Ksawery Uzarski, urzędnik Kasy oszczędności m. Krakowa.

Policyjny plon majowy. We wtorek aresztowała policja na różnych punktach: J. Leiba za mięszanie się do czynności służby policyjnej, Nattana Glazera za opór władzy, Haeckera, współpracownika „Naprzodu" i Ludwika Sikorskiego za wywołanie zbiegowiska, Kazimierza Gwoździa, za awantury i o obrazę straży. Rudolfa Truka, za pijaństwo i napastowanie policji, Jana Łabędzia, za mięszanie się do czynności służby policyjnej; następnie Ignacego Migdzińskiego i Tomasza Kwiatkowskiego, za bitki i awantury w parku Krakowskim.

Rewolwer przeciw teściowej. Policja przyaresztowała w poniedziałek Józefa Czerniaka, byłego konduktora kolejowego. Czerniak, pozostający bez zajęcia, strzelił po pijanemu do swej teściowej Katarzyny Kubińskiej, która się wprawdzie przewróciła, lecz tylko pod wpływem strachu, gdyż ją Czerniak nie trafił. Jako godzący na cudze życie, został Czerniak osadzony w areszcie policyjnym.

Bank kredytowy w likwidacji. Nadzwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszy Banku kredytowego w likwidacji zwołane na żądanie pokrzywdzonych akcjonarjuszy, odbędzie się we Lwowie w poniedziałek dnia 14 b. m.. Zwyczajne zgromadzenie tego Banku, zwołane przez Komitet likwidacyjny, odbędzie się we wtorek, dnia 22 b. m.

Operetka lwowska nie jedzie do Warszawy. Dyrektor teatru lwowskiego, p. Heller, utracił pozwolenie na dawanie w Warszawie przedstawień operetkowych, umowa, istniejącą pomiędzy zarządem dóbr M. i L. hr. Krasińskich a p. Hellerem, została rozwiązaną. Budynek cyrkowy w sezonie letnim będzie nieczynnym.

Utrzymują, iż rząd rosyjski cofnął koncesję p. Hellerowi za to, iż ten w ubiegłym sezonie wystawił w teatrze lwowskim „Kordjana".

P. Ludwik Heller, który nie otrzymał pozwolenia na przyjazdz operetką do Warszawy, ustąpił we wtorek ze stanowiska dyrektora teatru hr. Skarbka, wobec czego artyści lwowscy postanowili prowadzić aż do otwarcia nowego teatru przedsiębiorstwo we własnym zarządzie i na własne ryzyko.

We wtorek po południu odbyło się w tej sprawie zebranie całego personalu teatru, na którem powzięto powyższe postanowienie, przyczem dyrektor Heller pożegnał się serdecznie ze swoimi dotychczasowymi współpracownikami, nawzajem przez nich serdecznie żegnany.

OSZUSTWA
w wielickiej Kasie oszczędności.

IX. Przed przysięgłymi i audytorjum, przesuwa się zapewne najciekawsza galerja wielickich opryszków. Są to charakterystycznne typy „naszych najserdeczniejszych" — wyznania „mojżeszowego". Są to wszystko — „szwiadki": cenzory osławionej Kasy. A więc staje przedewszystkiem Salomon Rosenzweig, który był również cenzorem Kasy od r. 1895. Kom-

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

(109) (Ciąg dalszy).

W tej chwili z damskiego pokoju wyszedł znów pochód tryumfalny. Tenże sam piękny kamerdyner Filip i szwajcar nieśli księżnę panią. Księżna zatrzymała niosących, skinęła na Niechludowa i z trudem podała mu białą, zdobną w pierścienie rękę, oczekując, prawie ze strachem, silnego „schacke hand'u".

— „Epouvantable! — rzekła, mając na myśli upał. „Ce climat me tue".

I wtrąciwszy słów parę o okropnościach ruskiego klimatu i zaprosiwszy Niechludowa, aby kiedy do nich przyjechał, dała znak ręką niosącym.

— Więc tak, napewno pan przyjedzie? — rzekła, gdy ruszyli, zwracając ku Niechludowowi swoją długą twarz.

Niechludow wyszedł na peron. Pochód księżnej zwrócił się na prawo ku wagonom pierwszej klasy. Niechludow zaś z tragarzem, niosącym rzeczy, i Tarasem, dźwigającym worki, zwrócił się na lewo.

— Oto mój towarzysz — oznajmił Niechludow siostrze, wskazując na Tarasa, którego historję znała już z opowiadania.

— Jakto, jedziesz trzecią klasą? — spytała Natalja Iwanowna, gdy Niechludow zatrzymał się przed wagonem trzeciej klasy, a tragarz z rzeczami i Taras weszli do wnętrza.

— Tak, wygodniej mi, ze względu na Tarasa, jesteśmy przynajmniej razem. Ale, ale — dodał — dotychczas nie rozdałem jeszcze w Kuźmińskiem ziemi chłopom, tak, że w razie mojej śmierci, dzieci twoje dziedziczą.

— Dymitrze, nie mów tak, przestań.

— Jeżeli nawet rozdam, to mogę ci tylko oznajmić, że resztę ziemi w każdym razie odziedziczą twoje dzieci, ponieważ wątpię bardzo, czy się kiedykolwiek ożenię. A jeśli nawet to kiedy nastąpi, to... dzieci chyba nie będę miał... tak, więc...

— Dymitrze, proszę cię, nie mów tak — mówiła Natalja Iwanowna, ale Niechludow zauważył, że słowa te sprawiają jej radość, której ukryć nie mogła.

Przed wagonem pierwszej klasy stała jeszcze gromadka ciekawych, patrząc na przedział, gdzie wniesiono księżnę Korczaginę. Reszta publiczności była już w wagonach. Zapóźnieni pasażerowie, spiesząc się, stąpali głośno po deskach peronu, konduktorzy zatrzaskiwali drzwiczki, nagląc maruderów do pośpiechu, a odprowadzających do wyjścia z wagonów.

Niechludow wszedł do gorącego, dusznego wagonu, i zaraz wyszedł na platformę.

Natalja Iwanowna stała przed wagonem w modnym kapeluszu i modnej, szykownej pelerynce, mając obok siebie Agrafinę, i widocznem było, że szukała przedmiotu do rozmowy, lecz znaleźć nie mogła. Nie mogła nawet powidzieć „ecrivez", dlatego, że dawniej jeszcze z bratem wyśmiewali się zawsze z tego banalnego frazesu żegnających. Rozmowa o interesach pieniężnych przerwała nastrój serdeczny, jaki był między nimi. Czuli oboje, że są teraz dla siebie zupełnie obcy, do tego stopnia, że Natalja Iwanowna była rada bardzo, gdy pociąg już ruszył, i można było tylko, kiwając przyjaźnie głową, powtarzać „do widzenia, Dymitrze, do widzenia". Lecz skoro tylko wagon zniknął jej z oczu, zaczęła rozmyślać nad tem, jak powtórzy mężowi swoją rozmowę z bratem i twarz jej pod wpływem tych rozmyślań przybrała wyraz poważny i zakłopotany.

I Niechludowowi, bez względu na to, że najserdeczniej był usposobiony dla siostry i nic przed nią nie ukrywał, było mu w jej towarzystwie nieswojo jakoś i ciężko, i jak najprędzej chciał zostać sam. Czuł dobrze, że dla niego niema już tej dawnej Natalki, która kiedyś była mu tak bliską, a istnieje tylko inna, obca dlań, niewolnica swego męża, niemiłego mu człowieka. Przekonał się o tem wtedy, gdy twarz jej ożywiła się na wspomnienie tych rzeczy, które zajmowały jej męża, to jest oddania ziemi chłopom i sukcesji. I zrobiło mu się smutno.

XXXVIII.

Gorąco w wagonie III. klasy, rozpalonym przez promienie słoneczne, było tak nieznośne, że Niechludow pozostał na platformie, nie mając odwagi wejść do wnętrza. Ale i tu było duszno — tak, że Niechludow odetchnął pełną piersią dopiero wtedy, gdy pociąg wydostał się z pomiędzy domów i owionął go świeży prąd powietrza.

— Tak, zabili — powtórzył sobie w myśli słowa, wypowiedziane do siostry.

I w umyśle jego z pomiędzy wszystkich wrażeń dnia dzisiejszego wynurzył się obraz jeden. Ta cudna, martwa głowa drugiego aresztanta i uśmiechnięte usta, i surowy wyraz czoła, i kształtne, niewielkie ucho, uwydatniające się poniżej skroni.

— A co, najstraszniejsze, to to — pomyślał — że jego zabili, ale nikt nie wie, kto go zabił. A przecież zabili. Poprowadzili go, jak wszystkich więźniów, według rozporządzenia Maslennikowa.

— Maslennikow pewno wydał rozkaz zwykły i podpisał się z tym idjotycznym zakrętasem, na papierze opatrzonym pieczęciami i naturalnie, że nie poczuwa się do winy żadnej. Jeszcze mniej winnym jest tu doktor więzienny, dający świadectwa aresztantom. Spełnił dokładnie swoją powinność, oddzielił chorych i słabszych, lecz nie mógł przewidzieć ani spiekoty, ani tego, że poprowadzą ich późno i taką wielką gromadą.

Nadzorca? No nadzorca spełnił rozkaz obowiązujący, aby tego, a tego dnia wyprawić oznaczoną liczbę katorżnych, zesłańców i kobiet.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pit oszczędzał mu w ten sposób fatygi, że wprost Rosenzweigowi przynosił zgłoszenia do domu, a żyd po tem wydawał opinję o żądającym pożyczki.

Weksel Szymona Grossa na 1500 złr. żyrowany jest przez osoby nieistniejące a podpisy — według orzeczenia znawców, są podrobione przez Kompita. Rosenzweig słyszał wiele o dziejących się nadużyciach w Kasie, dziwił się nawet, że pożyczki lekkomyślnie udzielano. Z widocznym żalem nadmienia, że gdy on sam prosił o pożyczkę 2000 złr., Kasa takowej mu odmówiła.

Następujący świadek Wincenty Książek, był djetarjuszem w Kasie w roku 1897. Był pewnego razu obecnym, gdy Kompit wydarł kartkę z jednej z ksiąg kontowych i zaniósł ją Czeczowi. Kompit stanowczo jednak temu zaprzecza i powiada do oczu świadkowi, że „to nieprawda!" Kompit, według świadka zeznań, miał urządzać śniadania w swej kancelarji. Po kilku pytaniach obrońców, wyjaśnia się, że Kompit pił raz wódkę(!) z Seidenfrauem.

Kompit księgi kasowe miał podobno do domu zabierać.

Dalszy świadek Klemens Zagórski, 54-letni maszynista salinarny, podpisywał weksle Wimmerowi dwa: na 1000 złr. i 1500 złr. — do innych weksli się nie przyznaje.

Świadek Efraim Fałek (lat 71) był cenzorem półtrzecia roku w Kasie. O osobach nieznanych, jak powiada, nigdy nie opinjował. Na każde zapytanie przewodniczącego wszystkiemu zaprzecza i trzęsie głową ozdobioną wspaniałymi długimi pejsami. Wszystkim cenzorom daje jak najlepsze świadectwo, słabe powątpiewanie tylko wyraża o charakterze Linkera i Wimmera.

Świadek St. Gruszczyński ma właśnie być zaprzysiężonym, gdy obrońca Kompita mec. dr Goldhammer, zasadniczo sprzeciwia się temu, motywując sprzeciwienie tem, że przecież Gruszczyński był także urzędnikiem Kasy.

Trybunał postanowił jednak po naradzie przysięgę odebrać, bo nie zachodzi nawet cień podejrzenia, by świadek był współwinnym w malwersacjach. Świadek opowiada, że w Kasie był praktykantem. W dziale wekslowym zauważył niewłaściwości wekslowe, zwłaszcza w wekslach Linkera i Wimmera. Przy wypłacie pożyczek (co było mu poruczonem) zachowywał wszystkie możliwe ostrożności, gdyż czujność jego była już obudzona. Kompit decydował, czy weksle można wypłacić, informował o zdolności kredytowej petentów — ogółem w dziale wekslowym był nieograniczonym panem. Z początkiem 1898 roku na każde posiedzenie Kompit szedł z aktami do dyrekcji — i informował cenzorów. Świadek zauważył w kwietniu 1898 r. dwa zgłoszenia — Kompit sam w nie wpisał mylne kwalifikacje kredytowe, niezgodne z notatkami ksiąg kredytowych. Przy dyscyplinarce wyszło na jaw, że Kompit samowolnie takie kwalifikacje wydawał i przemieniał „guldeny na korony".

Przez fałszywe podawanie dat przez Kompita bywali cenzorowie w błąd wprowadzani. Świadek nie wie i nie przypuszcza, by Kompit w porozumieniu z dyrektorami działał. Co do weksli osób nieznanych, przypisuje winę kierownikowi biura, Kochowi. Wreszcie podaje świadek kilka drastycznych wypadków samowoli Kompita, między innemi, że raz w nieobecności Nowackiego w ostrych słowach oświadczył mu Kompit, że w razie, gdy nie ma dyrektora, słuchać powinien jego. Gdy się świadek żalił na to przed Nowackim, powiedział mu tenże: „Niech słucha Kompita, a to będzie najlepiej". Ogółem świadek twierdzi, że odbywało się przez dyrektorów i Kompita „tuszowanie" różnych nieprawidłowości przed komisarzem rządowym i Czeczem. Stosunki Kompita z Seidenfrauem były bardzo serdeczne. Mimo tego słyszał, jak mówił Seidenfrau: „Powodem moich długów jest Kompit — dla mnie ten Kompit musi wszystko zrobić!"

Stosunków Wimmera z Nowackim nie zna dobrze. Raz tylko powiedział Wimmer: „Panie Nowacki, my sobie w sądzie pomówimy!"

O Kochu nie wiele wie. Wiele podpisów fałszywych weksli przypomina mu charakter pisma Kompita. Podobnież weksle pochodzące z podpisu Wimmera i Linkera. Takich silnych mieli klientów, że podwyższano im sumę pożyczkową, o kwotę którą weksel kosztował, bo odbierający pożyczkę nie miał często-kroć pieniędzy na kupienie weksla.

Prokurator zapytuje świadka o poszczególne weksle, ich sumy, żyra i t. p.

Dr Goldhammer: Czy sądzisz pan, że dyrekcja o tuszowaniach nie wiedziała?

Świadek: Sądzę, że nie. Pan Koch nader rzadko bywał w urzędzie.

Dr Goldhammer: A któż temu winien?

Świadek: Weksle nie były ani upłacane na kapitał ani na procent.

Obrońca: Czy bez decyzji dyrektorów Kompit, ów „wszechwładny pan" w dziale wekslowym, kazał weksle wypłacać?

Świadek: No nie, ale... (miesza się w odpowiedzi).

Obrońca: Jeżeli dyrekcja wie o wszystkiem, to nie ma miejsca ani celu żadne tuszowanie! Skoro były rewizje czynności ze strony dyrekcji, gdzież może być mowa o tuszowaniu?

Przew.: Jaki efekt z tych pytań?

Obrońca: Pan świadek nic zdrożnego nie robił, lecz robił to samo co Kompit!

SEJM KRAJOWY WE LWOWIE.

LWÓW 2 maja. (Tel. pryw.) Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu, komisarz Łoś, na interpelację Abrahamowicza, oświadczył, że nie wszystkie Wydziały krajowe zgodziły się na projekt o pobieraniu krajowych dodatków do państw. podatku konsumcyjnego od wódki. Ustawa zaś może być wniesioną wówczas, gdy nastąpi porozumienie w najważniejszych punktach. Na drugą interpelację Abrahamowicza przyznał hr. Łoś, że straż policyjna we Lwowie, jest za mała, i stąd brak bezpieczeństwa publicznego.

Rezolucja posła Soleskiego o zwołanie ankiety dla reformy szkół średnich, została odrzucona, przeciw 28 głosom.

Romanowicz krytykował zamiar nowego typu szkoły wydziałowej; idzie o odciągnięcie młodzieży od szkół średnich i o wychowanie armji djurnistów i urzędników manipulacyjnych.

Bobrzyński odpowiadał Romanowiczowi, wyrażając zdziwienie z powodu pogardy, jaką ten poseł żywi dla djurnistów i urzędników manipulacyjnych. Idzie tylko o wezwanie rządu do wyrażenia opinji co myśli o takim systemie szkół wydziałowych, w którym-by przybyły trzy klasy wyższe, do istniejących trzech klas niższych, które się bardzo dobrze udały.

Jako jeneralny mówca contra, poseł Rotter proponował wezwać tylko rząd o uzupełnienie istniejących szkół wydziałowych męskimi kursami handlowymi lub przemysłowymi. Jako mówca pro przemawiał ks. Czartoryski, który oświadcza się za ankietą co do szkół średnich. Referent wniosków komisji rektor Abraham zapewnił że nie idzie o odciąganie młodzieży od gimnazjów. W imiennem głosowaniu odrzucono wniosek Rottera 72 głosami przeciw 34, poczem uchwalono wnioski komisji szkolnej.

Uchwalono rezolucję posła Cieleckiego: „Sejm wzywa władze szkolne przy mianowaniu katechetów w szkołach średnich, aby porozumiewały się z odnośnymi ordynarjatami w tym kierunku także, aby na te posady mianowani byli zawsze najzdolniejsi kapłani, umiejący przemawiać do serca młodzieży".

W sprawie wcielenia gminy Skole wieś do miasteczka Skole, Sejm uchwalił wcielenie.

Następnie przystąpiono do dyskusji nad sprawozdaniem komisji gospodarstwa krajowego o popieranie kultury krajowej na polu budowli wodnych. Poseł Wójcik dopominał się o roboty meljoracyjne w Wyciążach, poczem przyjęto wszystkie wnioski komisji i dodatkowy wniosek posła Średniawskiego o wezwanie rządu, aby powiększył zasiłek państwowy na cele meljoracyjne.

Marszałek chciał przystąpić do dalszego porządku dziennego, t. j. do dyskusji budżetowej, ale odezwały się głosy, iż w Izbie brak kompletu, wskutek czego marszałek zamknął posiedzenie.

Po odczytaniu interpelacyj, zapowiedział marszałek, że w czwartek lub piątek odbędzie się wybór zastępcy marszałka krajowego. „Zawiadamiam także — mówił dalej — że wprawdzie mam zamiar odbywać bardzo długie posiedzenie dzienne, lecz oprócz nich także i wieczorne i to począwszy od jutra". (Wesołość).

Koniec posiedzenia o godz. 4 m. 35. Następne w środę o godz. 10 rano.

Aresztowania robotników w Warszawie.

WARSZAWA 2 maja. (Tel. pryw.). Ubiegłej niedzieli była Warszawa widownią wypadków, w których nieopatrzność tutejszych klas robotniczych, dających powodować się agitatorom, ściągnęła na nie znowu niepowetowaną katastrofę. Robotnicy w liczbie kilku tysięcy zebrali się w Alejach Ujazdowskich, aby tu naradzić się nad sposobem obchodu święta robotniczego 1 maja.

Policja była już o tem powiadomiona, gdyż już od samego rana rozstawieni w pobliżu kozacy czekali tylko stosownej chwili, aby wpaść na zbierających się.

Jakoż między godziną 3 a 4-tą po południu, gdy tłum gromadzących się robotników urósł już do poważnych rozmiarów, ukazali się naraz ze wszystkich stron kozacy, dotąd pochowani po cyrkułach.

Bramy wszystkich najbliższych kamienic w jednej chwili pozamykano, poczem kozacy, zamknąwszy zewsząd całe Aleje Ujazdowskie, poczęli wszystkich, którzy się tam znajdowali, otaczać coraz ciaśniejszym kręgiem, póki otoczonych, smagając nielitościwie nahajkami i knutami, nie zepchnęli do ogrodu botanicznego. Kozacy zresztą bez żadnej przyczyny byli tak rozjuszeni, iż nie oszczędzali ani bezbronnych kobiet, ani dziatwy, która, Bogu ducha winna, znajdowała się w Alejach jedynie dla zabawy. Szczególniej srożył się pomocnik policmajstra Seifert. Tego też jakiś robotnik, stając w obronie smaganej niewinnie kobiety, zranił nożem w szyję. Robotnika tego dotąd nie odszukano.

Cały otoczony kozactwem tłum pognano do cytadeli. Było już późno wieczorem, gdy smutny ten pochód stanął na miejscu. Zaczęło się przesłuchiwanie doraźne i spisywanie protokołów, które się przeciągnęły do północy. Aresztowanych było przeszło dwa tysiące.

Od godziny 11 w nocy zaczęto powoli rozpuszczać niewinne dzieci do domów w towarzystwie uwolnionych równocześnie nianiek lub matek. Na samotne dzieci oczekiwali z utęsknieniem u bram cytadeli przybyli rodzice lub krewni.

Aresztowanych w cytadeli pozostało przeszło 700 osób. Są to przeważnie robotnicy. Wśród aresztowanych jest jednak i kilkadziesiąt kobiet.

Cała Warszawa była poruszona w nocy z niedzieli na poniedziałek. Przez poniedziałek i wtorek kozacy, rozstawieni po cyrkułach, oczekiwali nowych rozruchów. Sam dzień 1 maja przeszedł bardzo spokojnie. Nie było żadnych demonstracyj.

WIEDEŃ 2 maja (T. B. K.). „Militaerverordnugsblatt" ogłasza cyrkularz, mocą którego zebrań kontrolnych w niedziele i święta odbywać nie należy.

„Kto dziś szuka prawdy w Winie, rzadko ją znajdzie, gdyż prawda jest dzieckiem natury, zaś Wina dzisiejsze są przeważnie dziełem sztuki — dlatego znalazłszy prawdziwe naturalne Wino, jakiem jest greckie, trzeba z niego korzystać, aby się o prawdzie przekonać“.



„Greckie Wina są uznane jako najlepsze, **jedyne w świecie naturalne** Wina, gdyż takowe z świeżych gron, a nie z rodzynków są wygniatane“.

Jan STRYCHARSKI

Główny i Wyłączny

Skład WIN Akcyjnego Towarz. „ACHAIA“

dla Produkcji Win w Patras w Grecyi,

Cognacu Tokajskiego, Rumu, Rosolisów i Likierów krajowych i zagranicznych

Kraków, Jagiellońska 7,

Małwazya czerwona Gutland,
Małwazya biała Gutlane,
dwa szlachetne, z najtroskliwiej wybranych gron, (kapki), — najprzedniejsze z Win, jakie słońce południa wydaje,
za Butelkę Złr. 2.50,
„ Hltr. „ 250.—,
„ dtto transito „ 240.—,

Glaucos
czerwone, słodkie przyjemniejsze od Malagi
za Butelkę Złr. 1.50,
„ Hltr. „ 150.—,
„ dtto transito „ 140.—,

Cipro
czerwone, słodkie wyborne. Butelka Złr. 1.50, Hltr. Złr. 160.—, Hltr. transito Złr. 150.—.

Wina greckie zupełnie białe jasne:

Cephalonia gładkie bardzo smaczne, Butelka 1-litr. **80** ct., $^3/_4$-litr. **60** ct., Litr na miarę **75** ct.

Moscato słodkawe doskonałe, Butelka $^3/_4$-litr. **80** ct., Litr na miarę **1** złr.

Sect pełne zamiast dobrego Węgra, Butelka $^3/_4$-litr. **1** złr.. L. na miarę złr. **1.20.**

poleca

Wyborne, Naturalne

Wina Greckie

Wino Szampańskie

Monopole Demi Sec

Butelka **3** złr.

Mavrodaphne, czerwone deserowe (lecznicze Małwazya) silne, pełne, słodkie, zastępuje dobry Portwein Butelka Złr. 1.75.

Małwazya biała, szlachetne b. pełne Wino słodkie, specyalnego miłego smaku i charakteru Butelka Złr. 1.75,

Achajskie (suche) greckie Sherry, niesłodkie, pełne, mocne, jasne Butelka Złr. 1.75.

Wysełka w skrzynkach po 3, 6, 12, 24, 36 i 60 butelek — w oplatanych gąsiorkach po 2, 3, 4 litry Złr. 2. za litr w beczkach (od 25 ltr. zwyż) z Krakowa przy zamówieniu parę dni naprzód za Hltr. Złr. 175, przy zamówieniu 15—60 dni naprzód transito 165 złr.

Wszystkie powyższe gatunki są także w pół butelkach o 5 ct. drożej.

Wina Austrjackie

Steinwein (Boxbautel) Butelka Złr. 1·—
Imperjalmarke białe i czerw. „ „ 1·30
Goldmarke białe i czerw. „ „ 1·—

Afrykańskie

„Samos“ wyborne z bardzo przyjemnym smakiem i zapachem, Butelka $^3/_4$-litr. **85** ct., Litr na miarę **1** złr.

Wysyłki na prowincję odwrotnie w Butelkach, Beczkach i w Gąsiorkach oplatanych po 3, 5, 10, i 15 Ltr

COGNAC TOKAJSKI

Kto dziś pije Cognac francuski, wyrzuca połowę pieniędzy za okno, wiadomo bowiem wszystkim wtajemniczonym w fabrykacje tegoż, że węgry, mając wina mocniejsze dwa razy od wszystkich innych, są wstanie i produkją za połowę ceny również dobre jak francuskie — „Koniaki“ i to z **czystego winnego spirytusu** — gdy tymczasem Francja, jak nas poucza statystyka eksportu, gdyby wszystkie **swoje** Wina na Cognac przerobiła, nie może dostarczyć ilości żądanego towaru z winnego spirytusu, produkuje więc takowy w większej części z spirytusu kartoflanego czyszczonego — i tym nasze rynki handlowe po większej części zaopatruje — płacimy więc znaczne cło, fracht i wysokie ceny za towar kiepski, mając u siebie towar doborowy, czysty dystylat winny — jakim jest bezprzecznie

COGNAC TOKAJSKI

którego Skład Główny jest przy „Składzie Win Greckich“, w Krakowie, przy ul. Jagiellońskiej Nr. 7.

	$^1/_1$ But.	$^1/_2$ But.	200 gr.	100 gr.
Tkj. Cognac lit. V.	Złr. 2	Złr. 1·20	Złr. ·70	Złr. —
„ „ „ V. O.	„ 3	„ 1·75	„ 1·—	„ —
„ „ „ V. O. C.	„ 4	„ 2·50	„ 1·20	„ —
„ „ „ V. O. C. B.	„ 5	„ 3·—	„ 1·50	„ —
„ „ sec —	„ 6	„ 3·50	„ —	„ —

	$^1/_1$ But.	$^1/_2$ But.	200 gr.	100 gr.
Tkj. Kronen cognac	Złr. 8	Złr. 4·50	Złr. —	Złr. —
„ Medicinal „	„ 6	„ 3·50	„ 1·50	„ 1
„ Diabetiker „	„ 6	„ 3·50	„ —	„ —

Przy odbiorze 5 Butelek wysyłka franko lub 10% zniżki.

Kupcom ceny hurtowne.

Wódki D[ra] J. Zdunia

Żytniówka, Kminkówka, Kontuszówka, Gorzka, Winiak, Jałowczak, Borówczanka, Tarniówka.

Wódki Gdańskie

Pomarańczowa, Kminkowa, Wiśniowa, Złotówka.

$^1/_1$ Butelka 1 złr. 30 ct., mała na próbę 35 ct.

Koniak Czuba-Durozier & Comp. Butelka oryginalna 1·80, 2·50 i 3 złr.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. Druk W. Korneckiego w Krakowie.